Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena Nru 350 Mkp.

WYDAW. ROK 54. KRAKÓW—WARSZAWA, DNIA 20. GRUDNIA 1922. NR. 51.

DJABEŁ

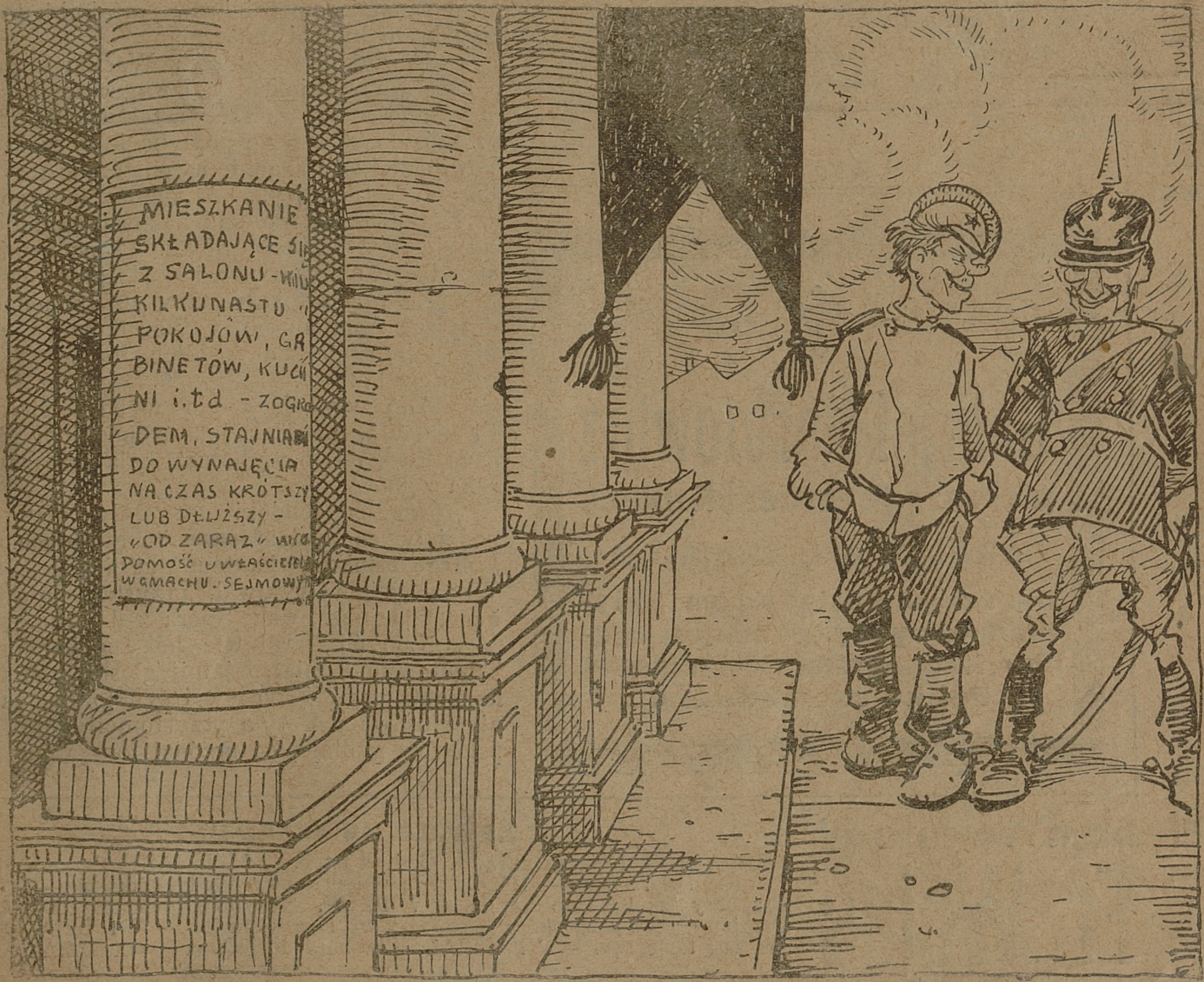
WYDAWN. TYGODNIKA „DJABEŁ"
:-: WŁADYSŁAW BABUCHOWSKI :-:
KRAKÓW, RYNEK GŁ. A B NR. 39
:-: III. PIĘTRO :-:
KONTO P. K. O. NR. 151 496,

I. M. HOLESKI, WARSZAWA,
ULICA MARSZAŁKOWSKĄ NR 46.
:-: KONTO P. K. O. NR. 5.2.8 :-:

Wychodzi 10, 20 i 30 każdego miesiąca.

CZASOPISMO SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNE, ILUSTROWANE.

PRZED BELWEDEREM.



Niemiec: No, kochany bruderku, jak tak dalej pójdzie, to niezadługo jeden z nas osiądzie w tym pałacu...

Bolszewik: I ja tak dumaju. Ale cicho, sza... nie okazujmy radości, żeby się Paliaczki nie spostrzegli i do uma nie priszli.

Od Wydawnictwa.

„Djabeł“ wychodzić będzie trzy razy miesięcznie a mianowicie 10. 20 i 30 każdego miesiąca.

P. T. Prenumeratorów upraszamy o odnowienie prenumeraty za grudzień 1922.

P. T., agencje zechcą wyrównać zaległości za czas ubiegły w dniach najbliższych. Czasopismo „Djabeł“ jest do nabycia na każdej stacji kolejowej i we wszystkich agencjach w Polsce i za granicą

Cena pojedynczego numeru 350 Mk. prenumerata miesięcznie 900 M wraz z przesyłką pocztową.

Redakcja i administracja otwarta dla stron od 10 — 12 w południe w Krakowie Rynek gł. A. B. l. 39 III. p.

Od redakcji.

Straszna wiadomość o morderstwie popełnionem na Prezydencie Rzeczypospolitej nadeszła w chwili kiedy numer Djabła szedł pod prasę.

Ponieważ znaczna część numeru poświęcona była wyborowi Prezydenta, zmuszeni byliśmy wstrzymać druk, aby zastąpić artykuły i rysunek, które wskutek popełnionej zbrodni stały się nie aktualne.

To jest przyczyną opóźnienia się numeru. Następny numer wyjdzie po świętach Bożego Narodzenia.

REDAKCJA.

Ś. † p.

Gabrjel Narutowicz

pierwszy Prezydent Rzplitej.

padł ofiarą zamachu

będącego następstwem przykładnej zgody, panującej między kochającemi i budującemi Polskę stronnictwami.

Wicek Socjalik.



Ano, mieliśmy pirszygo prezedenta i już go ni momy. Nasze psiokrew patrejotyczne partejniki tak sie swarzyły, tak psiokrew na siebie pomstuwały, tak judziły, tak psiokrew o „krew” beły wołające, co nalazł sie mentekaptusz, którymu w makówie do cna sie przewróciło i zastrzelił prezedenta, pewnikiem psiokrew myślący, co z tego bedzie prefit dlo narodu.

Ano, jaki pan, taki kram. Na nieszczyńście panami som psiokrew partejniki, to i jenszy kram być ni może.

Ferdyk przysłał mi z Warsiawy gazetkę co się wabi psiokrew „Dwugroszówka“. Nagrypsano w tyj gazetce artekuł „Głód Krwi“, w którym stojało co popłyną krwi rzeki a odpowiedzialność spadnie na puste, niestety żywe dotychczas głowy... A tegoż samygo dnia w Krakowie Naprzodzik kazował narodowi coby się uczył... po grecku. Preponował rozstrzylać całom prawicę i rząd Nowakowy. Takie psiokrew artekuły narod czyta: jedne mądrzyjsze śmiejom sie z kłótników, a drugie głupsiejsze wierzom w jeich ujadanie i nieszczyńście gotowe.

Ano wracający do wyboru pirwszygo Prezedenta, albo jak jensze pedajom Belwedyra, to z onym wyborem beła psiokrew szyroka zabawa.

Naprzód jendeki oszwabiły Witosa, bo pedziały co bedom za nim głosujące, a potym go psiokrew kantem puściły. — za to Witos jeich wykiwał, przystał do lewicy i pokazał jeim cwancygiera z dziurką.

Naprzód Narutowic beł ino kandedatem Tugutowym i miał najmnij głosów, bo nawyt dzisionta czyńść posłów i synatorów za nim nie głosuwała. Potym przystompiły do niego psiokrew gudłaje, co przódzi za jakimś Kur-

tyną głosuwały, a potym psiokrew dały mu głosy Ignaćowe ludzie. Ale i tak mioł ino trzeciom czyńść za sobą. Dopiru w kuncu oświadczyły sie psiokrew za nim Witosowe paskarze i winkszość mu zrobiły. Tak ci pan Zamojski, co mioł furt najwincyj głosów, ostał na lodzie, a Narutowic co jeich mioł najmnij ostał Belwedyrem.

Witosiki ogłaszajom co som dymokraty i lotygo jeich paskarskie suminie nie beło psiokrew powalające na głosuwanie za hrabiom Tego to psiokrew nijak kapować ni mogę. Bo niby dymokracja to równość: taki dobry hrabia, jak jenteligent, jak towarzysz, jak biedroń, jak dziwka ode gnoja. A Witosiki pedajom: nie prowda, hrabiowie som podlijszygo gatonku, równych praw psiokrew ni majom. Takie ci z nich są morowe dymokraty! Niech tóre szmaciarze grypsają co są chore psiokrew na rozmiękczynie mózgowe.

Ano ta chorość widno, jezd psiokrew jepidemiczna. Trzo bedzie poletykom i gazeciarzom partejnickim zastrzykiwać jakie syrum na matołkostwo i wściekliznę. A gdeby to psiokrew nie pomogło to najlepi bedzie oddać jeich na kuracjom po Kobierzyna. Jo som znam takigo co wirsze fetorystyczne grypsał, a po pół roku psiokrew wakacyj w Kobierzynie wirszy już nowych nie grypsa, a starymi w piecu pali.

---o---

Do drugiego prezydenta Rzeczypospolitej.

Mości Panie Prezydencie!
Kimkolwiek będziesz,
Czyjemi głosami swą godność zdobędziesz,
Ulituj się nad nami,
Biednymi Polakami,
I wszystkich partyjników miej w pięcie.
Czy wyrośniesz z soli czy roli,
Czy też tego co nas boli
Choćbyś nawet bez zasługi w przeszłości.
Dostąpił najwyższej godności,
Przyjmę spokojnie ten fakt,
Złożę go do akt,
Nie myśląc o żadnych hecach,
Protestach frondach, wiecach.
Lecz obiecuje wobec ciebie
W każdej potrzebie
Zachować swą djabelską ojalność
I neutralność.

Kiedy zostaniesz wybrany
Gój kraju rany,
Buduj Ojczyznę
Zgnieć drożyznę.
I na początek swej gosgodarki,
Popraw kurs marki.
Nie bój się stronniczych krzyków,
I weź za łeb partyjników:
Wszystkich Esów, Deków, Elów
Do koteryjnych dążących celów...
A jeśli Ci się poszczęści
Siłą głowy, albo pięści,
Dokonać tego choć w części —
To ja, Djabeł, z piekła rodem,
Stanę pod Twoim przewodem,
I będę głosił na wsze strony,
Żeś mąż Polsce zasłużony.
Co oby się stało
Z Polski dobrem, z Twoją chwałą.

DJABEŁ.

---o---

Z chwili.

Jakie jest wybitniejsze stanowisko: posła do sejmu lub senatu, czy prezydenta Rzeczypospolitej?

Zdawałoby się napozór, że dwóch zdań co do tego być niemoże. boć prezydent jest pierwszym ministrem państwa, jego najwyższym urzędnikiem, naczelnikiem, reprezentantem...

Ale to tylko teorja.

Praktyka mówi co innego.

W całym szeregu kandydatów na prezydenta (mamy na myśli i tych, których kandydatury podnoszono i cofnięto) większość kandydatów składała się z tych, których nie uznano za godnych zasiadania w sejmie lub w senacie. Żaden zatem z tej większości, według zdania wyborców, nie posiadał kwalifikacji do zasiadania na jednem z 555 krzeseł sejmowych i senatorskich.

Ergo: można nie mieć dostatecznych kwalifikacji na posła lub senatora, a mieć dostateczne na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ergo: trudniej zostać posłem i senatorem, niż Prezydentem.

Ergo: stanowisko posła lub senatora jest wyższe niż urząd Prezydenta.

Co było do dowiedzenia.

Kandydatura red. Marjana Dąbrowskiego na przezydenta Rzeczypospolitej, mimo silnego poparcia ze strony administracji „Ill. Kurjera codziennego", nie znalazła w sejmie i senacie dostatecznej liczby zwolenników. Niepowetowana to szkoda, kandydat bowiem chciał podpisać pacta conventa, w których zobowiązywał się w każdem mieście liczącem ponad 10.000 mieszkańców założyć... Bagatelę.

Stan zdrowia b. prezydenta ministrów dr. Nowaka budzi poważne obawy. Co chwila „zapada"! Zachorował nagle przed miesiącem kiedy dano obiad dla bolszewików, a wieczorem tego dnia ozdrowiał i wyjechał na obiady do Krakowa. Choroba ta jednak nikogo nie przeraziła, owszem nawet ją chwalono. Ale znowu w chwili, kiedy trzeba było zawieść nowo wybranego Prezydenta Rzeczypospolitej do sejmu dr. Nowak powtórnie nagle zachorował, a w kilka godzin przyszedł do siebie i znalazł się w sejmie. To długie zasłabnięcie było podobno skutkiem zadawnionej choroby zwanej morbus timiditatis, objawiającej się wylaniem żółci z okolicy niższej części kręgosłupa.

———

B. Prezydent Nowak, stał się patronem złodziei i bandytów!

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe.

W nrze 49 „Wiadomości krakowskich" umieszczono w kronice artykulik: „Bandyci krakowscy na występach w Czechach". Znajdujemy w nim opis gościnnych występów pięciu włamywaczy i „kasiarzy" krakowskich, którzy dokonali szeregu włamań w różnych miastach czeskich.

Koniec opisu brzmi dosłownie:

„Delegacja otrzymała od premiera Nowaka przyrzeczenie subwencji na pokrycie kosztów związanych z wymienioną wycieczką artystyczną".

———

No, nareszcie emerytury dla zasłużonych literatów wchodzą w życie. Oczywiście, nie u nas lecz... w Czechach. Eliszce Krasnohorskiej przyznano emeryturę w kwocie 6000 koron. Nie wygląda to, co prawda, imponująco, ale gdy zmienimy te 6000 koron na nasze marki, to otrzymamy około 3.400.000 marek polskich, czyli miesięcznie blisko 300.000.

Nawiasem dodajemy, że Krasnohorska zajmuje wprawdzie w literaturze czeskiej stanowisko dość wybitne, ale bynajmniej nie pierwszorzędne.

———

Komuś w Radzie miejskiej przyszedł do głowy koncept ulicę Starowiślną przemienić na ulicę Lea. Zapewne szło mu o uwiecznienie szwarcgelberostwa zmarłego prezydenta. Lepiej może należałoby nazwać tę ulicę Grunwaldzką, bo i ta nazwa przypominałaby dra Lea, który starał się 500-letni obchód grunwaldzki doprowadzić ad minimum, aby Wilhelmowi II nie czynić przykrości.

———

Nareszcie i z p. Marjana Dąbrowskiego jest jakiś pożytek. Z powodu jego imienin administracja „Kurjera codz." wraz z personalem „Bagateli" złożyła 100.000 na Muzeum Narodowe.

Tylko w tem sęk.

U nas nie brak ludzi zasad,
I to zasad całkiem prima
Tylko w tem sęk, że tych zasad
Nikt w praktyce się nie trzyma.

U nas nie brak ludzi prawych,
Co uczciwość mają w cenie,
Tylko w tem sęk. że jak guma
Elastyczne ich sumienie.

U nas nie brak ludzi mądrych,
Lecz ich jakoś nikt nie skupi
I stąd dziwnie tak się składa,
Że przeważnie rządzi głupi.

—o—

Czy znasz ten Kraj?

Czy znasz ten kraj gdzie rodzą się ziemniaki?
Za które kmiotek żąda marek moc?
Karpiel, bób, pietruszka i buraki,
Co z pola kradną w jasny dzień i noc?
Czy znasz ten kraj? Gdybym pieniądze miał,
Z tego bym kraju zaraz nura dał.

Czy znasz ten kraj gdziem mieszkać jest [zmuszony,
W domu gdzie brud, niechlujstwo, że aż [strach,
Co miesiąc czynsz zostaje podwyższony,
Schody koślawe i dziurawy dach?
Czy znasz ten kraj? Gdybym pieniądze miał,
Z tego bym kraju zaraz nura dał.

Czy znasz ten kraj? gdzie pośród skał wspa- [niałych,
Obdziera cię ogromny gazdow rój?
Gdzie deszcz jak z cebra leje po dniach [całych,
A restaurator obdziera jak zbój?
Czy znasz ten kraj? Gdybym pieniądze miał,
Z tego bym kraju zaraz nura dał.

Czy znasz ten kraj, gdzie błoto po kolana,
Gdzie każdy lichwiarz to krociowy mąż,
Gdzie kradną wieczór, w południe i zrana,
Gdzie liczne strejki urządzają wciąż?
Czy znasz ten kraj? Gdybym pieniądze miał
Z kraju bym tego zaraz nura dał.

Czy znasz ten kraj? gdzie rzeźnicy. masarze
Zyskali liczne miljony już?
Inteligenci żyją jak Łazarze,
Bo płatni gorzej niż węglarz i stróż?
Czy znasz ten kraj? Gdybym pieniądze miał,
Z kraju bym tego zaraz nura dał.

—o—

Artysta i Krawiec.

Artyści i artystki miejskiej sceny Krakowskiej wyżyć nie mogli ze swej skromnej gaży. Wybitniejsi i wybitniejsze pobierali zaledwie 300-400 tysięcy marek miesięcznie, średni 200 do 300, a poczynający, trzeciorzędni od 150 do 200 tysięcy.

Dostali więc podwyżkę 30 prc., czyli, że gaża „lepszych" dochodzi do 520 tysięcy, średnich do 300 tysięcy, a trzeciorzędni i krowienta pobierają od 200 do 260 tysięcy.

Łzy ciurkiem płyną na samą myśl w jak ciężkich ci geniusze pozostają warunkach. Toż taki pan co gra lokaja i taka panna co gra subretkę, mają mało co więcej od profesora uniwersytetu!

Lepiej geniuszów i geniuszki umie cenić Warszawa. Tam gaża jednej „wielkiej artystki" lub jednego „naszego znakomitego" bohatera czy komika, wystarczyłaby na utrzymanie 5 żonatych i obficie dzieciatych profesorów uniwersytetu lub radców sądu apelacyjnego.

Bo też, co prawda, geniusze ci mają ogromne wydatki. Jakie są ich „potrzeby" dowiedzieliśmy się przypadkiem z polemiki toczonej w pismach warszawskich o honorarja krawieckie.

Z polemiki tej wyjmujemy tylko jeden szczegół, a mianowicie fakt, że artysta „X" (nazwiska dzienniki nie podają) zapłacił Skwarze (właścicielowi magazynu krawieckiego,) za palto z kołnierzem futrzanym (ze skórek małpich) tylko 1,080.000 tysięcy marek, wyraźnie miljon ośmdziesiąt tysięcy marek.

No, kto ma takie „potrzeby" temu i 2 miljony na miesiąc nie wystarczy.

Ba! Ale i p. Skwara jest... artysta! Podał szczegółowo swój rachuneczek i przysięga się, że nie żdarł klijenta, że obliczał bardzo tanio. Jego to samego więcej... kosztuje. Pozycja np. „koszta handlowe (?) i zysk" wynosi tylko 196.250, a reszta poszła na pokrycie materjału, na zapłacenie krawca, kuśnierza...

Tak więc za całą swą „pracę", za całe swe pośrednictwo przy jednem palcie, nie wziął nawet głupich 200,000 mareczek. Tanio jak barszcz.

Są jeszcze prawdziwi artyści na scenie i ...w magazynach krawieckich.

——oOo——

Wymiana telegramów.

Zmarły przed paru tygodniami aktor operetkowy Lalewicz, telegrafował przed 10 laty z Poznania do Dzikiewicza, właściciela hotelu „Morskie Oko" w Zakopanem, z zapytaniem ile żąda za wynajęcie sali na wieczór. Odpowiedź telegraficzna brzmiała:

„Poznań, Lalewicz — Tysiąc koron — Dzikiewicz"...

Lalewicz odtelegrafował:

„Morskie Oko" Dzikiewicz — Perskie oko — Lalewicz".

——oOo——

Czego nie należy mówić?

Czasopismo paryskie „La Dame" poświęcone sprawom towarzyskim, wymienia niektóre zwroty mowy, których mężczyzna dobrze wychowany nie powinien używać, rozmawiając z kobietą.

I tak nie należy mówić:

„Suknię tę zauważyłem na pani już przed miesiącem"...

„Jest głupia, ale ładna"...

„Pani młodsza siostra"...

„Pani syn dorastający"...

„Wieczorem nakładam pantofle i zapalam fajkę"...

„Nie mam szczęścia do kobiet"!

„Przepraszam panią, ale sądziłem, że to pani służąca jest przy telefonie".

——oOo——

Z djalogów.

W szkole.

— Gdybym ja był twoim ojcem, tobyś się miał spyszna.

— Jeżeli pan profesor chce, to może nim zostać. Moja matka jest wdową i ma ochotę wyjść za mąż, byle tylko, jak mówi, taki głupi się znalazł.

U lekarza.

— Służący (wyglądając oknem) Jedzie pacjent pana doktora.

— Doktór. Powiedz, że mnie niema w domu...

— Służący. A, kiedy on jedzie na karawanie.

Zuchwałość.

— Kto jest ten jegomość?

— Znakomity krytyk..

— Cóż on krytykuje?

— On nie krytykuje, tylko przy dzisiejszej drożyźnie znajduje się ciągle w krytycznem położeniu.

Oświadczyny przez telefon.

— Hallo!

— Hallo...

— Czy panna Zofja jest w domu?

— Właśnie to ja jestem przy telefonie.

— Ach, jak to dobrze. Krótko mówiąc, proszę pani o jej rękę. Czy pani się zgadza?

— Ależ i owszem, nie mam nic przeciw temu...

— Rzecz więc jest załatwiona. Po południu wpadnę, aby pani osobiście podziękować i od rodziców uzyskać zezwolenie.

— Dobrze. Ale... przepraszam... kto jest przy telefonie? bo nie mogę poznać po głosie, a pojmuje pan, że chciałabym powiedzieć rodzicom kogo kocham i czyją jestem narzeczoną.

——o——

Monolog Schmajgelesa.

Kiedy wojna wybuchała,
Wszystko bardzo poszło w cenie —
Moje garderobe cała
Czyniła smutne wrażenie.
Ale ja sobie miszlałem.
Że po wojny ukończeniu,
Będzie lepiej i czekałem
Od garderoby sprawieniu.
Moja Ryfka, moje dzieci
Też czekały z cierpliwością,
Że im lepszy czas zaświeci,
Że obdarzy je taniością.
Kiedy wojne sze skończyła,
Całą Austrję djabli wzięli,
Nowe Polske sze zrodziła,
Znów wszystkie ludzie myszleli:
Lepiej będzie, bo wszystkiego
W Polsce w wielkiej obfitości,
Będzie tanio, skutkiem tego
Dobrobyt u nas zagości.
Nafty, zboża, węgli, soli
W Polsce więcej niż potrzeba,
Mnóstwo urodzajnej roli
Polsce dały dobre nieba!
Lecz zawiodły nas nadzieje,
Bo taniość sze nie zjawiała.
Bo ciągle wszystko drożeje —
Gorsza drożyzna nasta'a.
Za but co dawniej kosztował
Pięć guldenów – za ubranie
Co mu krawiec zformułował
Dziś tysięcy jest żądanie.
Za kapeljusz dziś żądają
Pieniądzów okropne kupy —
Za mleko, co krowy dają
Co dawniej za dwie chałupy:
A jedzenie okropności
Co za drogość! bułke mała
Dziś kosztuje, co w przeszłości
Fura zboża kosztowała.
Aptekarze i lekarze.
Gdy sze leczyć kto zmuszony,
Od chorych jako paskarze
Biorą liczne miljony
Nafta; sól, węgiel krajowy
Na wagę złota sprzedają —
Jak za owoc południowy
Za ziemniaki dziś żądają.
Ja tyż mimo oszczędności
Kupić nic nie jestem wstanie,
Okrywam ciała nagości
Przez potargane nbranie!
Wszędzie dziury, wszędzie łaty
Na mojej starej jupicy —
Wyglądam jak zbój brodaty
Urwany od szubienicy!
Córki, które w karnawale
Do tańca mają ochoty,
Chodzą bez koszul na bale,
Bez majtków tańczą foxtroty!
Pocóż były okropności
Wojny i straszne mozoły?
Gdy wynikiem tej czynności,
Że ja chodzić muszę goły!
Na co ciągle sze zjeżdżają
Dyplomaty, kiedy losy
Wszystkim tylko dokuczają.
A ja muszę chodzić bosy!
Na co te wszystkie traktaty
Co w różnych miastach stosują.
Gdy drożyzny dyplomaty
Nie zwalczaja — potęgują!
Ja im za to z całej duszy,
Bo źle radzą, a czas nagli,
Życzę do stu paraluszy
Niech ich porwą wszyscy djabli!

Z tygodnia.

I. O prostocie słów.

Wszystkie mowy, wygłoszone w dniu otwarcia sejmu i senatu, odznaczały się doskonałą prostotą. Nic ze sztucznego patosu, nic z niedojrzałej afektacji, nic z wiecowej demagogji. Proste, mądre słowa.

Prostota — to szczerość. Prostota — to głębokie przekonanie i niekłamana troska o sprawę. Prostota — to powaga. Prostota budzi zaufanie i posłuch. Prostota — to piękno myśli w jej jasności i sile.

Niechaj nadal panuje w naszym parlamencie. Niech przegra, kto jej niema.

Najwięksi mówcy świata trzymali się prostoty słowa. Im prostsze były ich mowy, tem piękniejsze. Takimi były mowy Demostenesa. Cudownie zbudowane, wspaniałym stylem mówione, lecz czarująco proste. Stąd ich potęga.

Im sprawa donioślejsza, tem większej wymaga prostoty, aby nie stała się jeno treścią pustego widowiska i sposobnością do taniej retoryki.

„Rzeczy poważne — pisał La Bruyere — wymagają prostoty słowa; tracą, gdy są wypowiedziane z przesadą".

Jeden z największych mędrców dawnego świata, Seneka w „Listach moralnych do Lucyljusza“ tak pisał: „Najwięcej skuteczni zwyczajna mowa, albowiem niepostrzegle *wmyka się do duszy*. Rozprawy, roztoczone w obliczności słuchającego narodu, więcej zazwyczaj miewają jazgotu, niż otworzystości... Rady nikt pompiasto nie dawa. Niekiedy posługiwać się trzeba i onemi, iż tak rzeknę, sejmowemi wywody, kiedy, kto się waguje, przynukan być ma. Kiedy zasię to ma być udziałane, żeby uczył się, do tych prostotniejszych słów potrzeba przechodzić: snadnie wnikają i tkwią, bo też nie o mnogie się rozchodzi, ale o pomocne. Nasienia kształtem rozsiewane być mają: które, lubo drobne, skoro zaległo przydatne miejsce, siły swoje wywiera i z maleństwa w wielkie przybytki się plemi. To samo czyni rozum: nie szeroko się rozpościera, jeślibyś brał na oko: w działaniu rośnie. Mało tego jest, co się mówi, alić, jeśli one rzeczy duch dobrze przyjął zmacniają się i wzwyż się niosą. To samo jest, powiadam, zbawiennych przestróg przyrodzenie: wielce p onują i szczupłe są. Byle, jakom rzekł, zdatny umysł chycił ono, a w siebie wchłonął: wiele wzajem i sam spłodzi i więcej odda, niż wziął“. (Przekład Mieczysława Olszowskiego). Widz.

List Kacpra Krupy

współpracownika „Djabła“ z Lozanny.

Lozanna w grudniu 1922

Wielebna Redakcjo!

Wyjechałem z Konstantynopola, aby być jak najdalej od Greków, do których jestem bardzo zrażony. Nigdy do dawnych Greków nie miałem predylekcji, bo to według historji byli baciarze, co sie bez potrzeby bili, jak stare przekupki i rzezywali i kłócili, ale obecni Grecy są jeszcze gorsi. Nie wahali się zastrzelić swoich ministrów, co mnie bardziej do nich zraziło Bo aczkolwiek zaprzeczyć nie mogę, że są kraje w których szczególnie ministrów skarbu zastrzelić by należało, to jednak, w tym wypadku do tak radykalnego środka nie było powodu Przebywam już w Lozanie. Zjechali się tu dyplomaci całego świata. Są Anglicy, Arabowie, Japończyki, Hotentoci, Zulusy, Patagończycy i wogóle dyplomaci całego świata. O mieszkanie tu bardzo trudno, zwłaszcza, ze niema urzędu ochrony lokatorów. Nie mogąc zatem znaleźć odpowiedniego mieszkania, musiałem zamieszkać w hotelu „Pod tańczącą kocyłą“ razem z delegatem Zulosow Jara-Tirą, który z zawodu jest ludożercą, ale zresztą bardzo przyzwoitym człowiekiem i także ma radzić nad uregulowaniem stosunków europejskich. To tylko mu zarzucić mogę, że ponieważ do tutejszej kuchni nie jest przyzwyczajony, bo jest dla niego za mało intenzywna, zjodł mi parę butów z cholewami. Narady w Lozannie są tajne i trudno się coś dowiedzieć. Jedynie od Tara-Tiry, z którym się zaprzyjaźniłem, dowiedziałem się, że Turcy żądają od Greków kosztów wojennych, a ci płacić nie chcą. Jakie dotychczas zapadły inne uchwały, nie wiem, ale będę się starał dowiedzieć i donieść.

Na zapytanie wielebnej Redakcji jak się zapatruję na utworzony w sejmie i senacie klub żydowski oświadczam, że niemam nic przeciwko temu klubowi, bo jak skoro w Lozannie także ludożercy i różni dzicy ludzie mają radzić nad losami Europy, to dlaczego nie mieliby radzić nad losem Polski Grünbaum Thon i in i żydzi którzy przecie nie są ludożercami i ludzi żywcem nie zjadają.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej mar. i ewakuacyjnej Nr. U 9. 78

NADESŁANE

Przewodnik

handlowo-przemysłowy.

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASAR w Krakowie, ul. Florjańska l. 5. Magazyn towarów bławatnych i konfekcji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych STANISŁAW WELANEK, Kraków, Sławkowska 14.

MIODOSYTNIA Założona w roku 1841. **KAZIMIERZA ROBACKIEGO w Krakowie, ul. Sławkowska 2**

RESTAURACJA MIESZCZAŃSKA — KAROLA NIEDZIAŁKA — Kraków, ulica Florjańska l. 17.

K. WIŚNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Florjańskiej poleca: skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, oraz przybory gumowe. Telefon 13.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDJA" w Krakowie JANA WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better w Krakowie, ulica Gertrudy l. 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego T. WĘGLARSKIEGO w Krakowie, ul. Gołębia l. 5.

ELEKTROMOTOROWA fabryka wyrobów masarskich Władysława ZIELIŃSKIEGO. w Krakowie ul. Sławkowska 11

BOLESŁAW WIERZEJSKI Magazyn Nowości Kraków-Rynek Tel. 368. Róg ul. Florjańskiej

Pracownia mechan.-ślusarska. **SYMFORJANA KASZYCKIEGO** w Krakowie Ambrożego Grabowskiego 8 (mieszka Aleja Mickiewicza 17. Tel. 271) wykonuje wszelkie naprawy maszyn, urządza kompletne fabryki stolarskie, masarskie, czekolady, zbiorniki na wodę, konstrukcje żelazne schody i t. p. przyjmuje walce porfirowe do obróbki. Wykonanie szybkie i dokładne.

INSTALACJE WODOCIĄGÓW, WYTWÓRNIA WYROBÓW PSZCZELNICZYCH i BLASZANYCH
WŁADYSŁAW GAWOR Kraków św. Tomasza 2

REIM i Ska, Kraków, A-3

polecają najtaniej

Benzyna aut. i do czyszczenia
Farby Lakiery do potrzeb dom.
LAKIERY DO KAPELUSZY

SPORT LETNI:
Rakiety i piłki tennisowe. Piłki nożne

Zespół inżynierów

POLKRES

Spółka z ogr. odp.

Kraków, Dunajewskiego 1. III p.

Telefon Nr. 1034.

Dostarcza wagonowo i termin. Węgiel z Zagłębia Krakowskiego i Dąbrowskiego doskonały dla opałów i celów fabrycznych drzewo kopalniane, wapno cegłę i inne artykuły budowlane.

Drukarnia PRAWDY

Kraków, Stol. 6. Tel. 1018.

Szczotki prawdziwe ryżowe

Zmiotki, zamiatacze i wszelkie wyroby szczotkarskie

Sznurowadła niciane i skurzane

Baty, biczyska

Pastę i wazelinę, na obuwie,

Oliwy, smary

Farby do bielizny.

WACŁAW NIZIO
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

Fabryka powroźnicza

lin konopnych i drucianych

STANISŁAWA WAŁKOWIŃSKIEGO

Kraków-Zwierzyniec ul. Lelewela 11.

UWAGA: z firmą tego samego nazwiska i sklepem nie mam nic wspólnego a znajduje się jedynie pod powyższym adresem.

Skład papieru i galanterji
Michał Słomiany
Kraków, Sławkowska 24

Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografje.
Ramki na fotografje. Wyroby skórkowe.
Lustra. Karty do gry.
Szachy, szachownice, Domina.
Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

W miejscu drogich wód mineralnych zagranicznych
dostarcza Rząd. upraw. Fabryka p. t.

K. Rząca i Chmurski

w KRAKOWIE, ul, św Gertrudy 4

znane powszechnie z dobroci swoje wyroby, jakoto wodę

Bilińską-Vichy-Karlsbad-Mühlbr.-Selterską wodę gorzką „Amera"

skuteczniejszą i lepszą niż Hunjady, Apenta i t. d. oraz wody mineralne **Ems-Kränchen, Gieshübler, Marienbad, Kissingen-Rakoczy, Salvator.**

SKŁAD WARSZAWSKI PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH

Kraków Szewska 2. Tel. 1428.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres fotografji. Jak wywoływanie kopiowanie i powiększenia po bardzo niskich cenach.

Kazimierz
Ogorzały
w Krakowie ul. Szczepańska 11.
Telefon 3904.

Hurtowny i częściowy skład drożdży spirytusowych, towarów korzennych i kolonjalnych, win, wódek i Likierów oraz główny skład najlepszego mydła do prania.

„BAR SWOJSKI"
I RESTAURACJA

W Krakowie, Mały Rynek L, 3. Wydaje obiady i kolacje, bufet obficie zaop. w zimne i gorące przekąski

!! Lokal otwarty po teatrze !!

W. KUCHARSKI

SPÓŁKA AKCYJNA

Fabryka drutów i wyrobów drucianych

(przedtem) J. Górecki i W. Kucharski i Ska T. A.
KRAKÓW-PODGÓRZE, ul. Romanowskiego L. 5.

:: MASOWA PRODUKCJA DRUTU I WYROBÓW DRUCIANYCH ::

CENY OGŁOSZEŃ: 1 wiersz milimetr. jednoszpalt. 40 M. — 1 wiersz milimetr. długości 25 mm w tekście 60 M

Odbito w drukarni Prawdy, Kraków ul. Stolarska 6. Red. odp. i wydawca **Władysław Babuchowski.**